

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Zł.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzędy pocztowe
oraz właściciele drukarni w Krakowie
i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i
Czajkowskiego

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

CZY IM SIĘ TO WYRWAŁO?!

(Dokończenie.)

Podniesiono więc na Sejmie równouprawnienie Żydów z Chrześcijanami do wysokiego politycznego znaczenia otaczając je aureolą *nadzwyczajnej* wspaniałomyślności, ażeby, zdaje nam się, zaimponować Wiedniowi i położyć ciężar na szali najślusniejszych żądań kraju, ucząc Niemców rozumu i sprawiedliwości własnym przykładem, który wszelako nie stanowi w dziejach naszych żadnej nowości; to wrodzona narodowa zaleta. Postępowanie takie nazywamy śmiało mniej godnym i niewłaściwym. Samą adwokacką sztuką, bez silniejszych środków, jakie spoczywają w naturze rzeczy, i jakie Opatrzność zwykła nastęrczać, nie wywindykujemy praw swoich; owszem mogłoby nam to jeszcze zaszkodzić okrywając nieroztropnych popleczników śmiesznością i sprowadzając rzecz na drogę kretactw, na której dzięki Bogu a chluba naszemu narodowi! jesteśmy wcale nieświadomi i bezsilni.

Wszakże prawda, czy rychło czy późno, zawsze odnosi zwycięstwo; a największą siłą stawianych żądań, jest ich słusność.

O! porzućmy kręte ścieżki, a śmiałym i roztropnym krokiem, chociaż zwolna, jak możemy, ale z godnością i powagą, zbliżajmy się do wytkniętej mety. Pośpiech, jeżeli nie jest rozumną energiją, oddala od celu i szkodzi sprawie.

Uchwalenie równouprawnienia, o jakim mowa, nie jest, zaiste! żadnym osobliwym u nas i nadzwyczajnym wypadkiem. Byłoby nim, gdyby znacznie zmieniało w kraju stosunki na korzyść Żydów, gdyby ci z ujarznienia i uposledzenia wydobywali się dopiero i zdobywali jakieś nowe i znakomite przywileje, odmawiane im poprzednio niesłusznie. Tak jednak nie jest, co każdy bezstronny, dobrze obeznany z kwestyją, bez wachania się przyzna. Natrąciliśmy o tém pobieżnie, w poprzednim naszego tygodnika numerze.

Zaprawdę! gdyby bezwzględne równouprawnienie mianowicie zaś w mowie będące stanowiło o naszej

politycznej wyższości, tobyśmy musieli zadać kłamstwo historyi i zaprzeć się wielkiej naszej przeszłości, a dla ukończenia wspaniałego dzieła, obdarzyć podobną uchwałą także i wałęsające się u nas pokolenie cygańskie; a jużbyśmy obydwoma nogami weszli do świątyni europejskiej cywilizacyi.

Nie jesteśmy przeciwnikami równouprawnienia; głosimy owszem publicznie zasadę *równości* wszystkich ludzi w obec Boga i prawa. Ale pragniemy, aby ustawa *nie była fikcyją*, aby miała w sobie prawdę, opierała się na słusności.

Rzeczona ustawa wynikła z natury rzeczy, z ułożenia okoliczności, z położenia naszego. Okazaliśmy się do zrobienia świeżych, wedle formy, starych wedle ducha, ustępstw pochopnymi, jako potomki szlacheckich naszych przodków; twierdzimy zaś, że forma ich, szata ich, jest świeżą i nową, z krojem zastosowanym do okoliczności obecnych, ale duch ich, myśl ich, jest tak dawną, jak pobyt u nas tych przybyszów, których przywileje, swoboda, i samorząd, nie od dziś się datują, przyznanemi będąc wspaniałomyślnie zaraz z ich do nas przybyciem, a niezaprzeczone im nigdy.

Otóż niewłaściwością było, ustawie tej tak wielkie przypisywać znaczenie, i śmiemy zauważyć, ubliżać historycznej prawdzie. Sądzimy, że polityka nie powinna tego wymagać koniecznie, aby wszystko, co się na Sejmie *uchwali*, poważnemi jego p. Marszałka ustami, *chwalone* być miało absolutnie i wynoszone pod niebiosa.

Żywimy powinny i prawdziwy szacunek ku dostojnej osobie p. marszałka Sejmu, jednak na jego zdanie pisać się nie możemy; i za obowiązek sumienia uważamy sobie, nie pomijając milczeniem niewłaściwego wyrażenia się, które z wysokiej Izby sejmowej obleciało kraj cały i doniosłością swoją wykrzywić może zdrowe rzeczy pojęcie. Nie przypuszczamy zaś bynajmniej, aby je dyktowało głębokie tak światłego męża przekonanie, ale wmawiamy w siebie, że tylko jako oratorski frazes, *wyrwało się* z poważnych ust fatalnie.

Wypadałoby było (za pozwoleniem!) pod tym względem wysłowić się w tej n. p. myśli: „Rozejdziemy się zład Panowie! nie powiem z uczuciem radości i zadowolenia, gdyż wypadki, o których wspominałem, dotknęły nas boleśnie, ale rozejdziemy się z poczuciem zadosyćczynienia, o ile nam siły starczyły, i okoliczności pozwoliły, zadaniu, które nam poruczyli nasi drodzy ziomkowie, które wynikło z natury naszego posłannictwa. Wiele nader naglących spraw musieliśmy przekazać naszym następcom. Z tego, cośmy załatwili, zasługuje na wzmiankę, nasza uchwała o równouprawnieniu Żydów z Chrześcijanami. Były wprawdzie głosy za odroczeniem tej kwestyi; wszelako z uwagi, że odwłoka nie przyczyni się znacznie do jej rozświetlenia a nasze dobre chęci może podać w podejrzenie, zawotowaliśmy ją jednogłośnie, pomni przysłowia, że dwa razy daje, kto prędko daje. Czyniąc to, poszliśmy za popędem naszego serca i wstąpiliśmy w ślady naszych wielkich i wspaniałomyślnych przodków. Jednak nadmienić winienem, że ustawa pozostałaby literą martwą, aniby przyniosła błogich dla społeczeństwa ludzkiego owoców, jeżeliby ci, na których korzyść została uchwaloną, nie poczuli się do wdzięczności i nie popierali interesów kraju, który w ciągu tylu wieków był prawdziwie dla nich drugą ojczyzną; prócz tego należy ustawę tę z naszej strony natchnąć duchem chrześcijańskim, duchem zgody i miłości obopólnej.“

To jest nasze na tę kwestyję zapatrywanie się. Nietylko, że uchwały rzezonęj za fakt nadzwyczajny nie uważamy, ale nawet nie spodziewamy się po niej tak olbrzymich następstw, o jakich niektórzy patryjoci marzą.

Ze Żydzi nigdy się nie zespolą z nami szczerze, że się niczem pozyskać nie dadzą dla narodowej naszej sprawy, tak iżby dla niej swoją porzucili narodowość, swoją w ofierze złożyli odrębność, o tém nikt rozsądny wątpić nie może. *) Wykazaliśmy ten pewnik już poprzednio; poprzemy go jeszcze niektórymi uwagami.

Naród żydowski jedyne to w dziejach świata zjawisko. Powołany od Pana Boga (cum atheis non est hic nobis res), aby strzegł skarbu prawd objawionych, przechowywał pojęcie zdrowe o najwyższej Istności i wydał z pośród siebie św. Zbawiciela ludz-

*) Z powodu przybycia do nas w tych dniach z Paryża sławnego publicysty p. Julijana Klaczkę, dało szanowne Obywatelstwo krakowskie obiad. Między gośćmi znajdował się pewien izraelita majątny i ucivilizowany kupiec. Po różnych przemowach i toastach na cześć tak znakomitego gościa, który swém piórem imię polskie wśród narodów wślawia, a ojczyznę kocha rozumną a gorącą miłością, i jej sprawę dzielnie przed trybunałem publiczności broni, powstał izraelita Dr. G. i wyrwał się; nieroztropnie z uwagą, że i p. Klaczkę był Żydem a teraz jest Chrześcijaninem. Urażony tą przymówką sza-

kości, doznawał on zawsze cudownej nad sobą opieki. Kiedy wszystkie narody pogrążone w ciemnościach bałwochwalstwa przedstawiały widok godny politowania, błyszczało u Izraelitów światło lepszego religijnego poznania i rzucało swe zbawcze promienie na tych pogan, którzy czy to w przyjacielskich czy wrogich ku nim znajdowali się stosunkach, lub w jakakolwiek z nimi przychodzili styczność. W Egipcie zniewoleni byli wszyscy mędracy przyznać, że prawdziwy Bóg jest po stronie Hebrajczyków (*vere digitus Dei est hic*), w potyczkach wojennych, wołali poganie nieraz. *Uciekajmy, bo Bóg Izraela walczy przeciwko nam*, cudownie od Ezechiela proroka uzdrowiony z trądu Naaman, wódz asyryjski, wyrzekł: *Teraz poznałem, że prawdziwym jest Bóg izraelski*, Nabuchodonozor, król babiloński widząc ocalonych trzech młodzieńców żydowskich w piecu ognistym, zawołał: *„Błogosławiony Bóg ich, który posłał anioła swego, a wybawił sługi swe. Przetoż od dziś wydaję wyrok, aby wszelki, któryby bluźnił Bogu temu, zginął; niemasz bowiem innego Boga, któryby tak mógł wybawiać“*! Podobnie Cyrus zdziwiony ocaleniem Daniela we lwiej jamie, zawołał głosem wielkim: *„Wielkiś jest Boże Danielów! Wszyscy niech się boją Boga Danielowego, bo on jest Zbawiciel czyniący znaki i cuda na ziemi i t. d.“* Naród ten przechodził różne koleje losu, wedle tego, jak się trzymał swego Zakonu lub od niego odstępował; chłosty i nieszczęścia przywoziły go do upamiętania, i dawały sposobność roznoszenia w dalekie kraje religijnych pojęć; prorocy jego przepowiadali mu złą lub lepszą przyszłość, która rzeczywiście następowała. Wreszcie zjawił się u nich obiecany Zbawca; nie uznali go za swojego, chociaż wszystkie prorocstwa na Nim się spełniły i widzieli cuda, przezeń czynione; a dla tego nie uwierzyli weń, że sobie życzyli wodza, któryby wszystkie narody podbił pod ich panowanie i obsypał ich darami tego świata; przestali więc przez takie sprzeniewierzenie się swemu posłannictwu, być ludem Bożym, ludem wybranym, co także prorocy przepowiedzieli dawno, mianowicie Daniel św.

I z dopuszczenia Bożego stracili swoją ojczyznę, rozproszyli się po całym świecie i tułają się wśród narodów, jako świadectwo żywe surowej sprawiedli-

nowny gość odpowiedział: *Tak! zostałem chrześcijaninem, aby być dobrym Polakiem*, t. j. że Żyd już z ducha religiji swojej dobrym Polakiem być nie może. P. Klaczkę bowiem w młodości swojej czytając poezyje Mickiewicza i przekładając je na język hebrajski tak umiłował męczeński nasz naród i tak śmiało otrząsał się z przesądów swojego pochodzenia, za wpływem natchnienia łaski Boskiej, że w troskliwości o zbawienie wieczne i w zapale pragnienia przysłużenia się Polsce pracą literacką, przeszedł na łono św. Kościoła naszego. Teraz czyni zaszczyt i Polsce i katolicyzmowi.

wości Nieba i boskości religiji chrześcijańskiej; Zbawiciel najsw. przepowiedział im tę straszną karę przed czterdziestą blisko laty i *zapewnił, że do końca świata nie zaginą.*

Zaiste! jest się nad czém zastanowić. Tyle już narodów wielkich i małych przeszło przez widownię historii powszechnej i poginęło, a na ich miejsce nastąpiły inne, jedni tylko Żydzi są nieśmiertelni na ziemi: ani prześladowania obcych narodów ich nie wytraciły, ani tułactwo nie odjęło im ducha, ani rozproszenie nie zatarło znamiona wspólnego pochodzenia, ani cywilizacja nie zasymilowała ich z narodami oświeconemi, ani żadne próby polityki nie dokazały tego, by zatrzeć ich odrębność w ścisłym z krajowcami zjednoczeniu. Noszą wszędzie ze sobą prorocztwa o Mesjaszu, strzegą skrupulatnie i pilnują wierne całości Pisma św. Starego Zakonu, ale go czytać nie umieją, mając zaćmione oczy ducha narodową pychę, materyjalizmem i karą boską za odepchnięcie od siebie ewangelicznego słowa. A przecież pod innym względem rozwinięty mają spekulatywny rozum w wysokim stopniu, odznaczają się wśród innych ludów bystrością umysłu, przebiegłością i pamięcią; tylko w rzeczach zbawienia są, że się tak wyrażę, jakoby zaczarowani, *mają oczy, a nie widzą, uszy a nie słyszą, mają i cenią sobie najwyższą Bibliję, a czytać jej nie umieją, chodzą ze skarbem zamkniętym w szkatule, lecz nie mają do niej klucza!* Tę zagadkę rozwiązuje nam tylko nasza św. religija. Nie zaginą oni, nie utracą swojej wolności narodowej, aż do dnia sądnego: gdyż tak przepowiedziała zjawiona w ludzkiej naturze Mądrość odwieczna. *Zaprawdę, mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko zjści, aż przyjdzie koniec świata...* Mogą pojedyncze rodziny porzucić swą religiję i przechodzić na łono Kościoła św. ale wszyscy ogółem tego nie uczynią. Przekonaniśmy o tém, wierząc nieomylnemu zapewnieniu Chrystusa Pana.

Zresztą prosimy się zastanowić; argument to prosty i jasny: albo przestaną Żydzi być Żydami (co jest niemożliwe), a wtedy ustawa równouprawnienia sama przez się upada; albo pozostaną niemi (co jest niewątpliwe), to i wtenczas równouprawnienie przynieść nie może korzyści takich, jakich sobie życzą niektórzy z naszych rodaków, ale pociągnie za sobą, co najwięcej, prostą wdzięczność, jak każdy czyn sprawiedliwości lub właściwiej się wyrażając, szlachetnej wspaniałomyślności.

Albowiem Żydzi są tułaczami na świecie, *gośćmi* tylko w naszym kraju, i *za takich sami się uważają*, wdychają do właściwej swojej ojczyzny, która wedle ich religijnego przekonania ma się im kiedyś dostać powtórnie, gdy, jak sobie pochlebiają i niezłomnie w to wierzą, prawdziwy ich Mesjasz

przyjdzie, wszystkich zjednoczy, Palestynę im odda i panowanie nad całym światem dla nich wywalezy. To ich wiara, ich silne przekonanie, ich nadzieje, któremi żyją, którychby się nie wyrzekli za żadne skarby świata; a przy takiem usposobieniu mogą oni kraj nasz uważać za ojczyznę, gdy pobyt w nim uważają za tymczasowy tylko! Mogą do niego przyłączyć zupełnie i takie czynić dlań ze siebie ofiary, takie robić poświęcenia jak prawdziwy syn ojczyzny; *kiedy ciałem są u nas a sercem i duchem w ziemi obiecanej, płynącej mlekiem i miodem!* Dobrodziejstwa, jakie im się świadczy lub świadczyć w przyszłości też wedle ducha Ewangeliji św. będzie, przyjmą, ale w tej myśli, że swym dobroczyńcom odwdzięczą się kiedyś, panując nad nimi łagodnie! No! ubiegajcie się o tę łaskę i skarbcie sobie ich względy kosztem cudzym, z pokrzywdzeniem swoich!! Boć zaiste! tak nieroztropnie zdaje się postępować każdy, który rzuca lekkomyślnie potwarz na duchowieństwo, broniąc z zapalem tego, co obrony nie potrzebuje ale prostego wyświecenia, przedstawienia i umotywowania; można by sądzić że takiemu niewczesnemu gorliwcowi chodzi wielce o to, aby sobie zkaptować żywioł żydowski. Czego jednak trudno nam przypuścić; twierdzimy więc prostodusznie, dopóki inaczej się nie przeświadczymy, że wspomniona nedorzecznosc nie wyszła z głębi serca ani z mózgowicy, lecz tak tylko w ślepym zapale *wyrwało się z ust* niebacznie.

Okolo tego samego czasu usłyszał Kraków u siebie innego znów rodzaju nedorzecznosc.

Okolicznosc połączenia Kasyna miejskiego z literackim dała pochop niejakiemu p. Alfredowi Sreedyńskiemu do unoszenia się nad *ślubami cywilnymi* i zachwalania nam takowych. Wedle kroniki bowiem *Czusu* miał on się na tej uroczystosci jako zastępca prezesa jednego kasyna wyrazić, że połączenie to jest u nas pierwszym: *ślubem małżeńskim!* Wielka mądrość wielkim głupstwem. Już to bardzo słusznie ktoś zauważył, iż niema takiego na świecie głupstwa, takiej bredni, którychby nie wymarzyły głowy filozofów, ten zaszczyt przynależny się zaufanym w swoje mózgowice mędrcom, którzy rugując niby ze społeczeństwa ludzkiego zabobony i uprzedzenia popadają nieszczęśliwie sami w inne śmieszności lub nawet przesady bardzo zgubne. Nie przypisujemy wprawdzie nikomu w szczególności tego znamienia, nie wiemy bowiem, kto jest filozofem lub kto się uważa za takiego. Ale chcieliśmy natracić, że w wielkiej ferwie można grubo pobiłdzić, i że dopuszcza Pan Bóg niekiedy na wielkich myślicieli lub większych marzycieli, straszne potknięcie się, aby zmusić do pokornego z poczciwym Sokratesem wyznania: *Wiem, że nic nie wiem.* Otóż powyższy zwrot oratorski wcale nie był na swoim miejscu i nie mógł nas katolików zbu-

dować. Takie mądre rzeczy zostawmy Niemcom; my się trzymajmy swojego staropolskiego, katolickiego zwyczaju, opartego na religijnem przekonaniu naszym. Takim aktem jak powyższy, niechby tam dawał szanowny mówca cywilne śluby; ale niechaj naszemu poczciwemu grodowi niezachwala nikczemnego wymysłu wiedeńskich bezbożników. Sam Mülfeld, niecny neofita, który w sam dzień ogłoszenia popieranych przez się najgorliwiej ustaw wyznaniowych, poszedł na sąd Boży, gdyby z tamtego świata powrócił, nie przyklasnąłby tym słowom, nabrawszy w tym względzie przekonania lepszego. Najjaśniejszy nasz Monarcha zniewolony został wprawdzie okolicznościami czasu i nader trudnym swoim położeniem, z bólem serca, dać wreszcie swoją sankcję ustawom, które większość Rady państwa uchwaliła, ale wolałby zaprawdę, jak każdy pobożny i prawy syn Kościoła św., aby śluby cywilne zostały sobie na papierze, kiedy je koniecznie chcieli mieć wydrukowane, w rzeczy zaś samęj, aby wszystkie małżeństwa katolików prawdziwemi były Sakramentami, zawieranemi wedle uświęconej przepisami kościelnej formy, wedle ducha i zamiaru Bożego...

Więc ustawy, o których dostojny p. Marszałek lwowskiego sejmku wyrzekł, że do nas nie pasują, że są kroju nie naszego, że nam w nich niewygodnie, wspomniany Mowca życzyłby sobie snąć widzieć je w Krakowie etc. wprowadzonymi w życie.

Takby nam się wydawało; bo kto publicznie i uroczystie podnosi rzecz jaką i zachwala ją, choćby w innem rozumieniu, ten przyznaje jej pewne znaczenie, niezaprzeczoną wartość.

Leży nam na sercu godność narodu naszego i jego nieskazitelna moralność; dlatego lękając się i pozorów niebezpieczeństwa, naganiać musimy podobne nieroztropne mowy, któreby lekkomyślnych na błędna sprowadzić mogły drogę.

Nie dziwimy się, że to zło wyległo się w Wiedniu, bo niestety! miasto to wedle statystycznych wykazów, ze wszystkich podobno stolic europejskich, jest najniemoralniejsze; ale nasz Kraków niech pozostanie sobie poczciwem polskim miastem.

Z tém wszystkiem chcemy mieć przekonanie, że niewłaściwość powyższa wyrwała się tylko z ust szanownego mówcy.

Wypowiedzieliśmy naszym szanownym i ukochanym rodakom gorzką prawdę, w nadziei, że przyniesie wszystkim owoce słodkie.

Prosimy zaś Pana Boga, aby nas od podobnych niespodzianek raczył zachować.

Ks. Wincenty Piksa.

PRAWDA W OBEC BŁĘDÓW

napisał

Rafał Błoński.

Ciąg dalszy.

W tém to skażeniu pojęć ludzie goniący po bezzdrożu z myślą poziomą i niezdolną wznieść się po nad ziemskie życie niezdolni do polotu na wyższe swery ducha, nie poprzestając na własnem zniechęceniu umysłu i serca, usiłują koniecznie w ten wir zgubnego omamienia wciągnąć za sobą także i masy; lecz wiedząc, iż sprowadzenie z podstaw religiji do tyła już zgłębionej i o tyle już wszechstronnie zapoznanej władzami zdrowego rozumu i samem nawet przeświadczeniem o ile słabe człowieka siły tak wielkiemu poddały zadaniu, i o ile to jest potrzebnem do przekonania się o jej zbawczej prawdzie, nie da się tak łatwo i w krótkim czasie skutecznie, ułożyli plan stopniowego przygotowywania całej społeczności do przeobrażenia z gruntu i wprowadzenia jej w życie uzmysłowione — czysto ziemskie — bez wiary et sine Deo! 1)

I tak chcą oni: 1. Aby szkoły ludowe i w ogóle wszystkie publiczne zakłady naukowe i wychowawcze, wyjęte były z pod wszelkiej władzy, wpływu i mieszania się Kościoła, a poddane pod zupełne rozporządzenie władzy świeckiej, bo to jest według ich zdania warunkiem dobrego urzędzenia się społeczeństwa i postępu w naukach pokolenia młodego!

1) Że prawdy św. naszej Religiji, zwane tajemnicami, nie przystępne są rozumowi ludzkiemu, przemawia to właśnie za jej Boskością. Bóg jest Istotą najdoskonalszą, nieskończenie świętą przestrzemią miejsca, terminami czasu nieograniczoną, pozostanie pojęciu ludzkiemu zawsze niedościgną. Św. Paweł Apostoł naucza, że *Pan Bóg mieszka w światłości niedostępnej*, (1 Tim. 6, 6), że Go tylko po części i niedoskonale możemy na tym świecie pojmować, jakoby tylko przez zwierciadło (*per speculum et in aenigmate* 1 Cor. 13, 12), pocieszając siebie i wniernych nadzieją, (która dla niego równie jak dla innych świętych Pańskich już się ziszcila) oglądania Go w królestwie wiecznej światłości takiego, jakim jest, *twarzą w twarz*. Poczciwi sumienni pogańscy niektórzy mędrcom przyznawali się, że nie mogą poznać i pojąć natury Boskiej, lubo istnienia Boga z największą ogłaszali pewnością. Tak np. *Siminides*, zagadniony od Hierona, uzurpatora najwyższej w Syrakuzach władzy, *co to jest Bóg?* gdy już kilka razy o zwłokę do głębszego zastanowienia się upraszał, wyznał w końcu, że im więcej zapuszcza się myślą w ten przedmiot najwyższej wagi, tém się bardziej wikła w sieci niewiadomości i zmordowany ustaje na tej drodze, której meta, luboby prześcignął kres najwygórowańszych pragnień człowieka, leży od nas nieskończenie daleko. (Cicero de nat. Deor. lib. 1. cap. 22). Podobnież miał (według Platona) odpowiedzieć Sokratesowi Timeusz: «Czém Pan Bóg nie jest, pojmuję, ale czem jest, tego wcale nie wiem». — Wszakże tajemnice lubo są ponad krótki i skończony rozum, nie są jednak przeciwko niemu, nie są jak się mówi, absurda; dziwić nas to nie powinno, owszem utwierdzać w przekonaniu o ich prawdziwości, gdyż Religija Boska, prawda objawiona, musi pozostać dla śmiertelników po części zagadką i tajemnicą, póki ci śmiertelnicy nie przejdą w stan nieśmiertelny, w spoczynek wiecznej chwały, wiecznej szczęśliwości. Tam oglądamy

2. Aby małżeństwa pomiędzy chrześcijanami istniały z mocy kontraktu czysto cywilnego, i aby według potrzeby węzeł małżeński był rozwiązany; prócz tego chcą, aby kojarzenie się pary małżeńskiej różnego wyznania: chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego, żadnych nie stawiano przeszkód.

3. Aby rząd świecki kasował zakony, jako nie potrzebne, a dobra ich i dochody oddawał pod zarząd władzy świeckiej!

4. Pragną się przyczynić do zniesienia panowania świeckiego, będące w ręku Stolicy Apostolskiej i t. d.

Te dążności nie są plodem myśli serc polskich,—są to nieszczęsne nabytki, sprowadzone z daleka. Ce-

(obyśmy na to zasłużyli sobie!) skryte obecnie przed nami sady i prawdy Boże. Największy to rozum spuścić się i zaufać z zupełnym zaspokojeniem twierdzeniu powagi najwyższej nieomylniej, najświętszej. I w stosunkach doczesnych, na czémże, jak nie na wierze, w powagę naszych bliźnich, polega cała nasza wiedza, wszystka umiejętność. Nie byliśmy i być nie możemy wszędzie, widzieć i słyszeć sami wszystkiego, nie możemy, a jednak wiemy *po części*, co się gdzie stało, co gdzie się znajduje, jak wygląda; fakta zwłaszcza historyczne wyciągają od nas wiary w szczerotę i rzetelność historyków, chociaż ci, jako ludzie nie roszeją sobie przywileju bezwzględnej nieomylności; mogą być i są w historii niedokładności, błędy i fałszy, a jednak jęj wierzymy; dlaczegożbyśmy Istocie najwyższej wolnej od błędu i brzydzącej się fałszem, bez wachania się zaufań nie mieli? Zaiste! tylko nierozsądny i szaleniec powie: Nie uwierzę, aż sam oglądam. Byłoby to prócz szaleństwa także i zuchwałstwo śmieszne. I w przyrodzie wiele, bardzo wiele zjawisk uderza nas, wątpić o ich istnieniu nie możemy, chociaż są dla wielu lub dla wszystkich tajemnicą nieodgadnioną. Wiemy, że trawa rośnie, kwiat usycha, powstają i giną istoty żywe; ale jak? dlaczego? i t. d. to dziedzina wiedzy wielkich uczonych; czyż, kto ich nie rozumieć, może ich zaprzeczyć, zanegować? — Rozum ludzki, dany człowiekowi od Stwórcy na to, aby panował nad przyrodą całą, zgłębia z zadziwiającą śmiałością i skutecznością tajniki natury. odgaduje jęj prawa i przyniewala ją do swojej usługi, sięgnął do gwiazdzistego nieba, zmierzył odległości i ogrom ciał gwiazdowych, światła zawieszonych w niezmiernym błękiecie; astronomowie prawią nam dziwne w tym względzie rzeczy, nie wszystkie wszyscy pojmujemy, a jednak rozsadek każe dać wiarę tęj nauce, dopóki i o ile ją ktoś inny mocniejszemi nie obali dowodami. Elektryka, magnetyzm, światło, głos i t. d. są to trudne do pojęcia ludzkiego zjawiska w przyrodzie; jakżeby tedy ten sam słaby rozum ludzki śmiał się odważać na zgruntowanie prawd świata nadnaturalnego, czyli raczej nadmysłowego, świata duchów, dziedziny wieczności? (Quod non audis, quod non vides, animosa firmet fides!) Zasługą naszą właśnie to, że w pokorze, czci i hołdzie ku najwyższej, nieomylniej powadze, dajemy jęj zapewnieniu zupełną wiarę, więcej niż dziecię rodzicom, uczeń mistrzom swoim. Inne prawdy Religiji św. są tak jasno, z prostotą i wzniosłością przedziwną wyłożone, każdego człowieka pojęciu przystępne, że zaspokoić mogą tak największego prostaczka jak myśliciela najgłębszego, mędrca najbystrzejszego rozumu, najdzielniejszej przenikliwości; jednego dostatecznie oświecić i udoskonalić, drugiego w zupełności zaspokoić i przedmiot nieskończonych badań nastęrczyć mogące. To tylko naszej świętej Boskiej, bo objawionej, Religiji jest właściwem. *Przyp. Red.*

chę rodaków naszych, stojących już na pewnym stopniu inteligencji, jest skwapliwość czepiania się chorobliwych ideji powstających jedna za drugą u innych narodów. Słabość ta charakteru, o ile się zdaje, nie bierze swego początku w domowym wychowaniu,—odnosi ją głównie należy do zapatrywania się (w bałwochwalczem podziwieniu) na rzeczywisty u cudzoziemców postęp w różnych wynalazkach, które w życiu ziemskiemi znaczne przynoszą ułatwienia — i zapewne, że zżąd tylko obok jawnej niedojrzałości powstaje to złudne i zgubne przeświadczenie o bezwarunkowej wyższości *wszystkiego* co jest obce. Że zapatrywanie się to, jest zupełnie błędem, zbytęcną jest rzeczą rozwodzić się z szczegółowem dowodzeniem; dość jest zwrócić uwagę: że specjalne oddanie się przedmiotom naukowym w jakiegokolwiek gałęzi, i dochodzenie na podstawie ich środków wiodących do wydoskonalenia w końcu staje się użytecznem, bo stawia u celu podjętę j pracy. Cóż więc dziwnego, jeżeli człowiek zajęty sprawami ziemskimi poświęcając całą siłę swego rozumu na podniesienie nauk zostających z niemi w związku, coraz do nowych z biegiem czasu dochodzi odkryć pożytkujących dzieła Wszechmocności Boga, które właśnie na ten a nie na inny cel przeznaczone zostały? To jednak jednostronne wykształcenie mało co jeszcze lub nie niema wspólnego z oświatą odnoszącą się do samego ducha, jego przymiotów i tych przeznaczeń, dla których on istnieje; jest to nauka nie mniejszej wymagająca pracy aby ją zgłębić—i z nięj również wyciągać korzyści. Tu umysł i myśli badawcze winny być skierowane do źródła mądrości spoczywającej w Religiji, ożywiającej ducha i unoszącej go poza obręb przyrodzonych pojęć—bez nięj usiłowania w tym względzie pozostać muszą bezowocnymi, czego dowodem bezskuteczny mozól wieków pogańskich. Stosunek nauki tęj do poprzedzającej pod względem znaczenia, jest ten sam, co ciała do ducha, co czasu do wieczności. Środki do odkryć i wynalazków są w nauce i materji; — to zaś co do ducha należy jest w religiji,—i jak niepodobienstwem jest bez materji utworzyć jakakolwiek bądź rzecz, tak również niemożebnem jest przedsiębrać skutecznie badawczych poszukiwań prawdy na drodze duchownych idei bez światła religiji, które jest tem dla ducha, czem słońce dla ziemi. Dla tego tęż badania takowe poza religiją nigdy się nie zetkną z rzeczywistością z prawdą,—nieznajując punktu oparcia—będą one jak dotąd były i są niczem więcej — jak tylko czechem bez końca marzeniem. Zastaniać więc to światło mgłą marzeń i przypuszczeń jest więcej niż błędem,—stronić od niego, jest gardzić wzniosłem swoim przeznaczeniem, — przekładać znikomość bodajby najprzyjemniejszą nad szczęście wychodzące z promieni tego światła,—jest dowodem znizienia rozumu do zmysłowości i jego zupełnie niewolniczego poddania się takowej.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Rozporządzeniem w przeszłym roku wydaném Jego Excellencyi Jaśnie Wielmożnego księdza Antoniego

herbn Junosza Gałęckiego Wikaryjusza Apostolskiego w tutejszej części diecezji krakowskiej, przywrócone mi zostały do życia zaniedbane od trzydziestu przeszło lat Zgromadzenia kapłańskie tak zwane Konferencje dekanalne, w celu wzajemnego poinformowania się w sprawach swojego powołania, obmyślenia środków i sposobów wykorzenienia zadawnionych nałogów grzechowych i utrzymania wiary św. w całości nienaruszonej i poprawy obyczajów wiernych; w celu, prócz tego, wzajemnego w braterskiej miłości wpływania na samych siebie, zachęcania tak do postępowania coraz wyżej na drodze moralnego udoskonalenia jakoteż w rozszerzeniu coraz bardziej zakresu wiadomości nauk teologicznych. Rozporządzenie to w *Tygodniku katolickim* z r. b. N. 16 umieszczone podamy następnie dla najmilszej a trwałej pamięci, także w naszym czasopiśmie.

Każdy kapłan, któremu zależy na najważniejszej sprawie zbawienia bliźnich i swojego udoskonalenia, więc wszyscy bezwzględnie! przyjęli to, jakoteż podobne jemu względem odprawiania corocznych rekolekcji czyli duchownych ćwiczeń, rozporządzenie biskupie z zapalem prawdziwej radości i najwyższej wdzięczności.

Konferencje te już się poodbywały po dekanach, i naturalnie nie zostały bez zbawiennego skutku, jaki niemi zamierzony został.

Dnia 19 b. m. Odbyło się zgromadzenie duchowieństwa z I Dekanatu miasta Krakowa pod przewodnictwem JWJks. Henryka Matzkiego, kanonika katedr. i dziekana miasta. — W kościele św. Idziego po odprawieniu nabożeństwa przemówił z ambony kapłan, słynny nauką, wymową i pobożnością, wykazując potrzebę i pożytki podobnych zebrań braci kapłanów. („Tygodnik katolicki“ zapewne umieści w całej osnowie tę wyborną mowę, tam więc odsyłamy Szan. Czyt.) Następnie udano się do pomieszkania Wks. dziekana i dyskutowano 1) nad błędami nieprzyjaciół św. wiary, którzy występowali przeciwko tajemnicy Trójcy najśw. i nad sposobem ich przekonywania 2) nad przeszkodami do zawarcia małżeństwa i ich usunięciem 3) nad środkami usunięcia z pośród ludzi *pijaństwa* i lenistwa a zachęcania do pracy i moralnego życia.

Pod tym ostatnim względem dłużej się zastanawiano i uradzono, aby nieustawać, owszem, aby się naprzykrzać ludowi ustawiczną przestrożą, nauką i upomnieniem tak na ambonie, jak przy innych okolicznościach religijnych i kościelnych czynności w szkole i na wizytach parafialnych,—i za nich się modlić, a osobistym przykładem wstrzeźliwości, dawać żywy wzór i potwierdzać słowa własnym i nieskazitelnym prowadzeniem się i t. d.

Poświęcenie sal szkolnych w Bielanych i na Zwierzyńcu przy Krakowie.

Miejscowe wypadki są niekiedy tej natury, że dostatecznie rzucają światło na sprawę powszechną. Mianowicie okoliczności tyżące się szkół, ich wady i potrzeby, sprzyjające lub wrogie czynniki, wszędzie prawie znajdując się te same; albowiem z małemi wyjątkami lud wszędzie prawie jednakowe ku szkolnej nauce okazuje usposobienie, duchowieństwo zaś wszędzie,

można powiedzieć, w tym samym względem szkół, zostaje stosunku, bo to samo wszędzie ma zadanie, ten sam wytknięty cel, zbawczego oświecenia umysłu i kształcenia serc wiernych.

Poniżej opisany obrzęd poświęcenia dwóch szkół początkowych, dostarczy jednego więcej dowodu, jak dobroczynny na ludową oświatę wpływ wyrzec może duchowieństwo, byle mu skorych do działania rąk nie krępowano, byle stanowisko jego umiano należycie ocenić a ofiarę z uznaniem przyjęto. Nie jest, twierdzimy, prawdziwym przyjacielem ludzkości, niema względem kraju szczerych chęci, nie dobrze sprawę oświaty popiera, kto ścieśnia kościolowi zakres wpływu na szkołę, kto z niewytłumaczonych pobudek, odpycha dobroczynną dłoń wyciągniętą ku społeczeństwu, kto dla drobniutkich interesów zaniedbuje na korzyść powszechną użyć środków najodpowiedniejszych.

W roku 1864 założono kamień węgielny pod budowę szkoły początkowej (tryw.) w Bielanych dla téjże wsi i dla Przegorzał. Lokal szkolny nie byłby jeszcze ukończonym, a to z braku potrzebnego funduszu; gminy bowiem i ubogie i lekceważące sobie tę sprawę dotąd jeszcze nie złożyły przypadającego na siebie pieniężnego kwantum; dzięki jednak nadzwyczajnej gorliwości dotyczącego komitetu szkolnego, mianowicie zaś przewodniczącego temuż WJks. Eugeniusza Tupego, proboszcza miejscowego, który nie po urzędowemu, ale po kapłańsku i po ojcowsku wziął się do skutecznienia tak pilnego dzieła i z własnej kieszeni robił znaczne na ten cel wydatki, stanął w b. r. nowy budynek szkolny, który tak dla dzieci jak dla nauczyciela za najwygodniejszy i najodpowiedniejszy w całym krakowskim Okręgu powszechnym sądem został uznany. Na jego zaś poświęcenie i przeniesienie doń uroczyste szkoły z dotychczasowego lokalu obrano dzień imienin nauczyciela p. Mateusza Bieleckiego tj. 21 września, a żeby, jak się ks. proboszcz wyraził, złożyć mu przy tej sposobności życzenia i uczcić dwudziestodwuletnie prace około téj szkoły w zawodzie nauczycielskim podjęte gorliwie. Jakoż tego dnia zgromadzona młodzież szkolna obojg płci udała się po 10 godzinie procesjonalnie do kościoła OO. Kamedułów na nabożeństwo wraz z JWJks. Oswaldem Rusinowskim prałatem scholastykiem k. kr., WX. Eug. Tupym prob. i refer. kons., WX. Waler. Serwatowskim dziekanem WW. SS. w Krakowie, WX. Zygm. Wołkiem dozorcą szkół distr. przedm. komis. jen. XX. Augustyanów, wielu włościanami i wielu gośćmi. Podczas mszy św. odprawionej przez ks. proboszcza, młodzież szkolna trzymając w ręku zapalone świece śpiewała pieśni nabożne: *Zstąp Duchu przenajświętszy, Kto się w opiekę i t. d.* a zgromadzona pobożna publiczność zanosiła modły do Pana Zastępów o dobrą i zbawienną w kraju całym oświatę.

Po skończonym nabożeństwie powrócono do sali szkolnej. Młodzież prowadzona przez swego nauczyciela i jednego ucznia z chorągwią na czele, śpiewała pieśni: *Boże w dobroci* a dokonczając jej, weszła z wesołem obliczem do pięknej nowej szkoły. Liczne było zgromadzenie gości 1). Wszyscy z największą uwagą i rozczuleniem przysłuchiwali się mowom, które z po-

1) Oprócz powyżej wymienionych osób znajdowali się jeszcze: WJks. *Rozpadek*, obojga praw Doktor, wysłuchony

wodu tej uroczystości były powiedziane. Zagaił je JWks. Scholastyk *Rusinowski*, kapłan znakomitych wielce przymiotów umysłu i serca, obszernej wiedzy, wielkiej nauki i porywającej wymowy, który w słuchaczach wzbudził niewysłowione podziwienie i najgłębszy dla swojej dostojnej osoby szacunek 2). „Wykazał on dobitnie „potrzebę nauki i korzyści wynikające z religijno-moralnej oświaty, zachęcał rodziców do pilnego posyłania „dzieci do szkoły, a uczniów do dobrego zachowania „się i pilności w naukach; zauważył wreszcie, że szkoła nie musi być zaiste! obojętną dla ludzkiego społeczeństwa, skoro na obecną uroczystość nawet szanowni obywatele i obywatelki z Krakowa tutaj się zgromadzili, co jest najlepszą skazówką, jak szkołę cenić „i za co ją uważać należy. W końcu skierował mowę „do komitetu szkolnego, dziękując mu za gorliwe zajęcie się budową i szybkim ukończeniem szkoły.“

Począł przemówił WX. proboszcz E. T. Skreślił obszernie początek i dalsze koleje szkoły bielańskiej wspominając o tej okoliczności, że w r. 1818 szkoła ta mieściła się w klasztorze OO. Kamedułów i ich kosztem utrzymywaną była, że następnie przeszła pod opiekę rządu, i przeniesioną została na miejsce „Ochłoda“ zwane, gdzie teraz publiczne odbywają się zabawy, dalej, że w r. 1849 zniszczył ją pożar i że dla braku stósownego lokalu u włościanina na Bielanach musiała być umieszczona, lecz znów ją przeniesiono do miejsca i domu „Browarkiem“ zwanego, i że obecnie dla szczupłości i niedogodności, jakie nietylko dla nauczyciela ale i dla młodzieży szkolnej dały się mocno uczuć, do tutejszego, przez gminy i reprezentantów dworskich nowo wybudowanego budynku przeniesioną została. Złożył wreszcie dzięki JWks. scholastykowi *Rusinowskiemu*, że raczył sam poświęcić tę szkołę, da-

profesor seminarium poznańskiego, proboszcz w archidiecezji poznańskiej, kapłan zasłużony na niwie literatury kościelnej, dalej W. Balcar c. k. naczelnik powiatu lisieckiego, ks. Franciszek Partykiewicz katecheta, p. Nap. Brzeszczyński nauczyciel szkoły zwierzyńskiej, p. Aleks. Pająk nauczyciel w Prądniku czerw., p. Antoni Tabor, nauczyciel szkoły w Morawicy, p. Fryd. Strer pełnomocnik dóbr Woli Justowskiej i członek komitetu szkolnego, p. Karol Budweiser właściciel drukarni, p. Teresa Bielecka obyw. krak. p. Fr. Tobolska właścicielka hotelu Warszawskiego, p. Ida Rimlerowa obyw. krak.—Włościanie zajęli miejsca w ławkach szkolnych razem ze szkolnymi dziećmi.

2) Piszemy wiernie wedle otrzymanych wiadomości. Żałujemy mocno, żeśmy nie mogli być obecnymi tej uroczystości; atoli pojmujemy należycie powyższe skreślenie obrazu doznawssy już inną razą prawdziwej roskoszy ducha z miódopłynnej wymowy tego najczcigodniejszego męża. To nasze zdanie usprawiedliwione i to przekonanie nie jest naszym osobistym zdaniem, ale głosem powszechnym; dla tego przepaszając najpokorniej, kogo się to tyczy, *musieliśmy* publicznie je objawić, a to w poczuciu naszego obowiązku, że nie dosyć nam brzydzić się najmocniej wszelkiempochlebstwem ale należy nam powziąć pewną cywilną, jak mówią, wedle nas, kapłańską odwagę, podnoszenia zasługi czyjejkolwiek, więc i dostojnych przełożonych naszych, w granicach przyzwoitości pokorniej. Dotknięta zaś skromność niech raczy uwzględnić słowa Apostoła narodów: *Servientes Deo per ignominiam et bonam famam*. Zbawienna prawda i dobre chęci, oto nasze hasło!..

lój WX. dziekanowi *Serwatowskiemu*, że raczył przyłożyć się znacznym datkiem pieniężnym do budowy szkoły, następnie p. Karolowi *Budweiserowi* świeckiemu dozorczy szkoły za obdarzanie uczniów pilnych pięknymi książkami i obrazkami, i że to obdarowywanie hojną ręką było spełnianem; wreszcie Wks. *Stefanowi* *Lelbachowi*, prokuratorowi klasztoru bielańskiego za gorliwe zajmowanie się budową rzeczonyj szkoły; w końcu p. *Fryderykowi* *Strerowi* reprezentatorowi obszaru dworskiego *Woli Just.* iż, oprócz wymierzonej na niego z repartycji składki jeszcze innymi datkami znacznie się przyczynił do budowy szkoły, przez co uchronił gminy od większego wydatku; podziękował też i innym członkom komitetu szkolnego, gminom przyszkolonym, których kosztem szkoła ta wybudowaną została, jak również obecnemu ek. naczelnikowi powiatowemu w *Liszkach* p. *Balcarowi*, i wszystkim gościom, którzy obecnością swoją do uświetnienia tego uroczystego dnia przyczynić się raczyli. Podziękowawszy narazcie i miejscowemu nauczycielowi, p. *Mateuszowi* *Bieleckiemu* za jego prace, trudy i gorliwe zajęcie się dozorem nad robotami w czasie budowania tej szkoły, zwrócił uwagę słuchaczy na tę okoliczność, że poświęcenie jej właśnie w dzień imienia nauczyciela tejże szkoły przypada, i wyraził mu przy tej sposobności w imieniu komitetu szkolnego najszczerze życzenia. Zakończając mowę, prosił Boga, aby szkoła ta stała się dla gmin duchownym *Betlejemem*, gdzieby się odradzało zawsze pokolenie za pokoleniem, i prawdziwym *Nazaretem* dla mającej się tu wychowywać młodzieży bielańsko-przegorzalskiej.

Zabrał też głos i dystryktowy dozorca szkół ludowych *WJks. Zygmunt Wolek* b. prowincyał OO. *Augustyanów*, a w mowie swojej nadmieniał, że stosunek Kościoła do szkoły jest taki sam, jak matki do córki, że Kościół jest szkołą wiary i cnoty dla dzieci, równie jak dla dorosłych i starców, szkoła zaś tylko dla młodzieży, że Kościół szkole, a nie szkoła kościołowi jest matką; gdy szkoła odrywa się od Kościoła, wtedy czyni jak niewdzięczna i lekkomyślna córka porzucająca swą matkę i szukająca gdzieindziej, u obcych i dalekich, macierzyńskiej miłości, macierzyńskiej pieczołowitości i opieki; dalej podniósł zasługi miejscowego ks. proboszcza *E. T.* czcigodnego poprzednika swego w godności dozorey szkol. dystryktowego, składał mu dzięki imieniem władzy dycecyjalnej i upominał rodziców i dzieci, aby pamięć na swego proboszcza, który tylełożył starań i poświęcenia się celem wybudowania tej szkoły, jak najdłużej we wdzięcznych przechowywały sercach. Oświadczył również włościanom, że to będzie zasługą dla nich przed Panem Bogiem, jeżeli ich dziatki do szkoły regularnie uczęszczać będą.

Począł JWks. prałat *Scholastyk* dopełnił obrzędu poświęcenia szkoły i zabudowań; a obecni łączyli swe ciche i serdeczne modły z modlitwami najprzewielebniejszeje sługi Bożego.

(dokończenie nastąpi.)

Czem postęp i wolność bez religji. Nie ma pokonu w świecie, szemrzą podwładni, powstają narody. Knują spiski i podnoszą bunty przeciwko prawym monarchom. Konfiskaty, gwałty, rabunki, intrygi, detronizacje i zamachy na życie na porządku dziennym; cały świat jakoby w odmęcie morskim wyrzucając pie-

niące się fale powstałe z liberalnych rozumów ludzkich. Jedyna tego przyczyna, że dziś w sercach wiernych brak religiji, a w braku najpierwszej podstawy istnienia człowieka cały organizm świata chwieje się i upada. Religija to jest jedynym środkiem pokoju, wolności i zgody. Nie! liczne armie silnie uzbrojone potrafią porządek w świecie zachować, nie wynalazki zbrojne i postrach rzucające, nie kodeks praw i surowe kary, nie policja i dozór przełożonych; to wszystko są środki mniejsze i podrzędne do pokoju i zgody, jedyny zaś i najpiwszy środek pokoju, jest to religija w sercach poddanych, jest to bódziec sumienia wypływający z religiji. Dzisiaj świat zajęty wszystkimi środkami fizycznymi, a o religiji jako najpierwszym środku utrzymania pokoju i zgody zupełnie zapomina: owszem, religija pogardza, religiję odrzuca, i depcze święte prawa boskie i kościelne. Z tej przyczyny zaraz widzimy najokropniejsze skutki, doświadczamy kary za wsteczne postępowanie, i nigdy do zamierzonego celu przyjsc nie możemy. W roku 1794 każdy przyzna że nie było religiji, bo cała organizacja była oparta na planach zachodniej sekty fran-masońskiej. Nie było religiji w następnych powstaniach narodu, dlatego wszystko na niczem upadło przynosząc za każdą razą najokropniejszą klęskę. Rzucmy teraz okiem na cały świat, na wszystkie kraje w szczególności, i rozbierzmy pojedyncze wypadki, a natychmiast łatwo spostrzeżemy, że tam gdzie były większe nieszczęścia i klęski, tam zawsze mniej było religiji, czyli raczej były grzechy, były zbrodnie sprowadzające pomstę Wszechmocnego Boga. Wielki wódz cesarz Napoleon I, który chciał na całym świecie jedną monarchiję założyć, podbił wiele krajów, obsadził na tron swych braci Hieronima, Józefa i Murata, a że rozpoczął z religiją, że napadł na najwyższą Głowę Kościoła, natychmiast upadł haniebnie. Wypadki w innych krajach antyreligijne mniej więcej dały powód do następnych detronizacji. Karola X króla Francji detronizowano, a potem przmuszono na tułactwie życie prowadzić. Iturbida, cesarz Meksykan, zaczął z duchowieństwem i z kościołem: upadł i detronizowany. W roku 1833 w Portugaliji wypędzono Don Miguela, a Donnę Marję ukoronowano. W roku 1848 upadł Ludwik Filip król Francji. W tym samym roku dobrowolnie abdykował cesarz austriacki Ferdynand. W roku 1859 odrazu pięciu panującym zrzucano korony, tj. detronizowano, cesarza Joulouque z Hajty. Franciszka II króla obojga Sycylii, księcia Modeny, księcia Parmy, i księcia Toskanii. W roku 1862 upadł Otton król Grecyi. W roku 1865 detronizowany książę Kuza w Rumunii, następnie upadły trony, hanowerski, nassański i elektorsko-heski. Ostatniami czasy zakończyli nieszczęśliwie cesarz Maksymilian w Meksyku, Izabela królowa Hiszpanii i książę Michał w Serbii. Zaprawdę, czy w przeszłych wiekach było tyle buntów, tyle okrutnych morderstw i zamachów na najwyższe głowy panujące; tyle rewolucyi i detronizacji monarchów jak się dzieje w terażniejszym wieku dziewiętnastym, niby postępowym a jednak napiętnowanym ateizmem i zbrodnią? Trzeba się tylko dobrze zastanowić jakie skutki wydaje dzisiejszy liberalizm i postęp, a jakie religija katolicka. Przez liberalizm używa się tylko półśrodków do zamierzonego celu, a esencyją

rzeczy, czyli główną podstawę odrzuca się. Przez zasady religijne wpaja się uległość i posłuszeństwo monarchom, nadto religija nakazuje sprawiedliwość, trzeźwość, moralność i pracę. Tam gdzie kwitnie religija między ludem, tam mniej potrzeba wojska, policji, urzędników, sądów i kary: gdzie religija kwitnie tam niema despotyzmu, tyranii i interesowności; ale przeciwnie góruje miłość bliźniego razem ze wszystkimi cnotami. Religija więc sama jedna wystarcza za wszystkie materialne i fizyczne środki do pokoju, wolności i zgody; bo religija nakłania do cnoty nie zewnętrznie, nie z przymusu i siłą, ale z przekonania, czyli zmienia wolę złą na dobrą i przeistacza serce człowieka: a w takim przekonaniu kiedy naród zostaje, więcej go może nakłonić do dobrego, aniżeli wszystkie i najsurowsze prawa zewnętrzne i jakakolwiek siła zbrojna. Jedyny ten środek szczęścia ludzkości czemu nie jest w życie wprowadzony? owszem czemu raczej wszystkie inne środki służące do porządku świata nie są odrzucone, a religija wszystkimi siłami dlaczego nie jest zalecana i protegowana? Jak dziś sądzić należy: czy narody wyrzekając się religiji wyrzekli się zarazem rozumowi czyli najprostszym zasadom prawdy? Tak jest nie inaczej! Świat liberalny, postępowy i masoński dziś na prawdę rozum stracił, dziś z porzuceniem religiji doszedł do najdziwaczniejszych szaleństw, można go nazwać istnym warjatem, bo oczywistej prawdy nie widzi, i z tysiącnych doświadczeń nie bywa nauczony. — Kiedy religija we Włoszech kwitnęła, kochali się wszyscy, szanowali swoich monarchów, i nie było wielkich nadużyć. Powstali jednak szaleni i prawa oparte na przykazaniach boskich i kościelnych nazwali najokropniejszą niewolą. Rewolucja podbiła królów, zniesiono prawa kościoła, a naród w pełnej wolności patrzy jak daleko postąpił. Nie mówiąc o gwałtach, zabójstwach i innych skrytych nadużyciach, pokazuje nam statystyka, że w przecięciu rocznie, stawa przed sądem za zabójstwo dokonane 3,612, — za napady nieuczciwe 2,304, — rannych w bitkach i w celu zabójstwa 8,964, — za złodziejstwo 39,132, — za oszustwo 30,348, — deserterów 1,176. Otóż mamy wolność bez religiji; a naród choć żyje w niebezpieczeństwie śmierci, (bo na taką liczbę zabitych i rannych któż może być pewny życia) woła jednak szalenie precz z religiją, precz z księżmi i kościołem! Zaiste! straszna to i przerażająca choroba duszy, szaleństwo oczywiste, zapoznawac lekko myślne i odrzucać zuchwale własne swoje najwyższe dobro, jakie nam w religiji św. zostawiła boska Opatrzność.

Z D A N I A.

Otrzymaliśmy od jakiegoś nam nie znajomego kilka kartek trafnych zdań i głębokich myśli. Korzystajemy z dobrych chęci życzliwego anonima. I tak n. p. pisze on: *W świetleś, a nie widzisz!* Rozumiemy to w ten sposób: Ażeby coś widzieć, nie dosyć jest mieć samo tylko światło; potrzeba jeszcze mieć zdrowe oczy, i takowe utworzywszy, zwrócić wzrok na otaczające przedmioty. Światłem ducha, jest *Kościół św. z objawioną prawdą*, okiem jego, *serce czyste*, któremu Zbawiciel najśw. obiecuje oglądanie samego Boga. Prostego serca i szczerzej woli słuchacz, postąpi w rzeczywistej oświacie.

Dołącza się „Nauka parafalna dla prenumerujących.